

Kwestia aborcji przechyliła szalę na korzyść Trumpa?

28 października 2020

Na niecały tydzień przed decydującym dniem wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych kandydat Partii Demokratycznej Joe Biden prowadzi w sondażach o 7 do 12 procent, lecz zaczyna tracić na rzecz Donalda Trumpa. Podnoszą się głosy, że Biden popełnił poważny błąd propagandowy, „zbyt radykalnie” poruszając sprawę aborcji. Komentatorzy mówią też o co najmniej dwóch innych czynnikach, które mogą spowodować jego porażkę.

Już po telewizyjnej debacie z 24 października Trump zaczął powoli piąć się górę, gdyż posłuchał swych speców od komunikacji i zaprezentował się zaskakująco spokojnie, bez swych zwyczajowych ekscesów. Jednak wyrównanie szans lub nawet jego zwycięstwo może być spowodowane niedawnym zdecydowanym opowiedzeniem się Bidena za prawem do aborcji. Gdy Senat zatwierdził nominację wyznaczonej przez Trumpa Amy Barret do Sądu Najwyższego, co zapowiada rewizję prawa do aborcji orzeczonego przez ten Sąd w 1973 r., Biden ogłosił, że rozszerzy skład Sądu i doprowadzi do uchwalenia ustawy, która to prawo przywróci.

Problem polega na tym, że wiele amerykańskich stanów zdążyło już skrajnie ograniczyć działanie wyroku z 1973 r., praktycznie zakazując usuwania ciąży, a temat jest wręcz skrajnie wrażliwy społecznie, podobnie jak w Polsce. Wszystkie kościoły ewangeliczne, podobnie jak katolicki, ostro wystąpiły przeciw Bidenowi, a dwadzieścia kolejnych stanów czeka już tylko na nowy wyrok Sądu, by wprowadzić całkowity zakaz aborcji. Nasiliły się manifestacje konserwatystów „pro-life”, które nie wahają się przedstawiać Bidena jako „diabła”. Biden traci nie tylko wśród wierzących, ale i niektórych grup etnicznych, jak liczni Latynosi.

Drugim czynnikiem jest niebywała, bezprecedensowa aktywność wolontariuszy nawołujących do głosowania na Trumpa: nawet w czasie rekordowej pod tym względem kampanii Baracka Obamy nie było tylu ochotników. Jest ich. ok. 2,5 miliona, pukających do drzwi nie tylko wyborców republikańskich, szczególnie w tzw. obrotowych stanach, gdzie nawet mikroskopijna przewaga może zabrać wszystkich „wielkich elektorów” decydujących o faktycznym wyborze. Sztab Bidena pozostaje pod tym względem daleko z tyłu, powołując się na zagrożenie koronawirusem.

Trzeci w końcu czynnik to wiarygodność sondaży. Już podczas poprzednich wyborów zauważono, że wielu sondowanych mają tendencję do nie przyznawania się, że chcą głosować na Trumpa. Np. w takich stanach jak Teksas, Ohio, czy Pensylwania zapowiedź Bidena, że chciałby odejść od przemysłu naftowego, wzbudziły poważne obawy części ludności zatrudnionej w tym sektorze. Tak, czy inaczej, wielu ekspertów wątpi w realność obecnej przewagi sondażowej Bidena. Nie da się dziś przewidzieć ostatecznego wyniku wyborów.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu